Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 11. Kraków, dnia 17 kwietnia 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Sytuacja polityczna w Europie środkowej.

Już od dwuch lat pozostają Niemcy pod wpływem niezwykle silnej propagandy. O mistycznej wprost sile tych wpływów świadczą najlepiej cyfry. Jak wynika z oficjalnych raportów naczelników okręgów partji Hitlera, odbywa się ostatnio w Niemczech 250 wieców dziennie, to znaczy przeszło 75.000 wieców w ciągu roku.

Siedemdziesiąt pięć tysięcy razy występowali mówcy poto, aby w miastach i miasteczkach niemieckich głosić, że Niemcy nie mogą ścierpieć traktatów, poto — aby budzić ducha w narodzie. Te płomienne mowy nie pozostają bez skutku. Pod ich wpływem całe szeregi młodzieży zaciągają się nietylko pod znaki partji narodowo-socjalistycznej, która dzisiaj liczy 700.000 członków, ale zwłaszcza i przedewszystkiem do bojówek, które dzisiaj rozporządzają 150.000 młodzieży. Z zapałem godnym misjonarzy idzie młodzież na ulicę ze słowami propagandy między robotników — którzy jej zresztą nie słuchają — i między nieszczęśliwe powojenne mieszczaństwo — które słucha ich chętnie. Trzy razy w tygodniu demonstruje się tę propagandę w postaci ćwiczeń wojskowych i parademarszów, a raz na tydzień — przeważnie w sobotę — przy pomocy noża lub rewolweru, w formie walki z komunistami i republikanami.

Istnieje cały szereg ludzi myślących demokratycznie o umysłach powściągliwych, którzy twierdzą, że przyczyną wszystkich tych zjawisk jest kryzys światowy. Możnaby im odpowiedzieć, iż prawdziwą przyczyną kryzysu w Niemczech i w całej Europie jest nietylko brak rynków zbytu, nietylko bezrobocie i brak kapitałów w absurdalny sposób inwestowanych ostatniemi czasy w luksusowe przedsiębiorstwa — i nawet nie trudności budżetowe, ale właśnie i przedewszystkiem te zjawiska w Niemczech, których jesteśmy świadkami; reakcje i fanatyzm narodu niemieckiego — oto najprawdziwsze przyczyny zła.

Podróżując poza granicami Niemiec mamy przecież możność stwierdzenia, że są kraje niewielkie, pozostające w sytuacji raczej trudnej, a które mimo to okazują dużo zimnej krwi w dzisiejszym stanie rzeczy. Podczas gdy Francuzi robią zbyteczny alarm i przesadzają na temat wybryków niemieckich — w Czechosłowacji znajdujemy w stosunku do tego zagadnienia bardzo dużo rozwagi i zdrowego rozsądku.

Nie bez znaczenia będzie tutaj wspomnieć, że kraj ten od początku swego niepodległego istnienia, a nawet i wcześniej — od chwili tworzenia tej niepodległości w czasie wojny — kierowany jest przez samych ludzi, którzy i dziś jeszcze reprezentują w świecie rząd czechosłowacki. Ludzie ci — to uczony Masaryk i minister Benesz.

Kiedy Benesz chce wypocząć od trudów swego życia wówczas jedzie do miejscowości o 100 km. od Pragi odległej, gdzie zbudował sobie mały domek w historycznem miejscu, w pobliżu starego gotyckiego miasta Tabor.

Tam właśnie między Berlinem a Wiedniem, zatrzymałem się na jeden dzień w mej podróży, aby się dowiedzieć co myśli o dzisiejszej sytuacji w Europie minister Benesz, który od października 1918 r., to jest od dnia proklamowania niepodległości Czechosłowacji, nie przestał piastować urzędu ministra spraw zagranicznych tego kraju.

Pan Benesz nie widzi w dzisiejszej sytuacji jakiegoś poważnego niebezpieczeństwa. Do wojny, zdaniem jego, przystępują albo narody zupełnie do niej przygotowane, albo też... szaleńcy. Często wprawdzie wydaje się, że hitlerowcy to banda szaleńców, ale jest jeszcze rząd niemiecki i generałowie Reichswehry, a ci chyba nie zechcą rzucić wyzwania Francji i jej sprzymierzeńcom. Nie mają do tego ani możności, ani pieniędzy. Może dojść tu i ówdzie do incydentów na granicach państw, ale zostaną one szybko zlikwidowane. Wymiana zdań pomiędzy mocarstwami zapobiegnie jakimkolwiek poważniejszym następstwom.

Jeśli chodzi o bolszewizm — słowa tego używa się często, ale to znaczy nie dają się zrealizować tak prędko. Dopóki można wspierać zapomogami bezrobotnych, dopóki jest silna armja, dopóki, jednem słowem, istnieje rząd, który naprawdę nie chce dopuścić do bolszewizmu — dopóty niema się czego obawiać. Jedyne niebezpieczeństwo polega na tem, że istnieć mogą obawy poważnych zamieszek wewnętrznych w wypadku, gdyby Hitler po dojściu do władzy zechciał — za zgodą Reichswehry — podjąć ostry atak przeciwko komunistom i socjaldemokratom.

Słowo Boże.

Na niedz. III po Wielkanocy.

Ew. św. Jana XVI, 16—22 „Maluczko, a już mnie oglądać nie będziecie i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca". Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko, a oglądać Mnie nie będziecie i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie" — i: „odchodzę do Ojca"? Pytali się więc: Co może oznaczać „maluczko"? Nie wiemy o czem mówi! — Jezus zaś poznał, że chcieli Go zapytać i rzekł im: Rozprawiacie o tem między sobą, żem powiedział: „Maluczko, a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie". Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Wy wprawdzie smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: teraz wprawdzie się smucicie, ale ponownie was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze".

— — — — — ...

„Maluczko — maluczko"... to słowo parę razy powtarza się w dzisiejszej Ewangelji. Apostołowie, do których Jezus przemawia — powiadają: „nie wiemy, o czem mówi?" Chrystus zaś wyjaśnia im to słowo. Na maluczko odejdę od was przez moją śmierć... Smucić się z tego będziecie, ale to prędko minie, a moje zmartwychwstanie was wnet pocieszy i rozraduje. Czy atoli my... czy my wiemy, jaką to słowo „maluczko" nam naukę daje?...

Chrystus Pan, chwalebnie zmartwychwstały chce nas przekonać, że jako krótkie, chociaż bardzo przykre były Jego cierpienia, tak i nasze wszystkie utrapienia niniejszego żywota — krótkiemi są wobec radości chwały, jaka czeka tych, którzy z Chrystusem dają się krzyżować i z Chrystusem potem do wiecznej szczęśliwości zmartwychwstają.

Dziś — czasy tak ciężkie, naprawdę dla niejednego bardzo ciężkie... Zda się, że już nigdy lepiej nie będzie. Zewsząd smutek wieje na człowieka, znikąd — po ludzku sądząc, nie widać świtu lepszego jutra. Ciemne chmury jeno na horyzoncie, a w nich i ponury grom huczy od czasu do czasu. Materjalna bieda się sroży — doczesne krzyże walą się na barki słabego mieszkańca tej ziemi... I nie jeden zaczyna się chwiać pod ciężarem utrapień i dopustów bożych, a nie rzadko i łamie się życie ludzkie. Gazety często donoszą o samobójstwach i samobójcach...

Jest to najgorsze wyjście z ciężkiej sytuacji... Boć człowiek, to nie zwierzę, którego życie kończy się ze śmiercią... Człowiek ma duszę nieśmiertelną i życie jego dopiero się zaczyna ze śmiercią. Śmierć przez Stwórcę zesłana otwiera nowy — a wieczny żywot. Samobójca ucieka przed wolą Stwórcy swego... a przecinając samowolnie nić czarną życia na ziemi — pogrąża się sam w czarniejszą jeszcze czeluść wiecznego, a nieszczęśliwego żywota... Inni — i tych więcej... wprawdzie życia sobie nie odbierają, ale sami sobie to życie zatruwają, chodząc po tej ziemi zgorzkniali, żółci od złości na siebie — na drugich — na świat cały. A wszystko dlatego, że zapominają o tem skromnem słówku „maluczko"...

Maluczkiem jest życie na ziemi — króciutkiem wobec wieczności, dla której jesteśmy stworzeni. Gdyby nam kazano jedną minutę cierpieć, a za to czekał nas rok cały szczęścia i radości... czyżbyśmy narzekali na tę minutę — czyżbyśmy dla niej rok cały poświęcili? A czemże jest życie ludzkie wobec roku — jak kropelka wody wobec oceanu. Maluczko, maluczko to wszystko. Ciężki ten żywot doczesny — ale króciutki — a wieczność szczęśliwa warta tego, aby cierpliwie dźwigać „ciężar dnia i upalenia". „Teraz" jest przykre i smutne, ale za to „potem" będzie radosne „teraz" przeleci szybko — a „potem" trwać będzie wiecznie.

Ks. W. O.

Przewrotna robota zawiodła.

Ciężka sytuacja kraju jest zawsze pokusą dla amatorów łowienia ryb w mętnej wodzie. Wiadomo, gdzie bieda i niezadowolenie, tam łatwo podburzyć ludzi do wybryków przeciwko władzy. Bo człowiek ciemny łatwo uwierzyć może, że rząd winien wszystko, co dokucza ludziom. Wśród amatorów łowienia ryb w mętnej wodzie pierwsze miejsce w Polsce zajmują komuniści. Radzi oni korzystać z każdej okazji, by wywołać zamieszki i zaburzenia lub przyłączyć się do zaburzeń przez kogokolwiek i z jakiegobądź powodu wywołanych.

Taką okazję dała komunistom Polska Partja Socjalistyczna (P.P.S.), która na dzień 16-ty marca ogłosiła powszechny strajk w Polsce. Miały stanąć wszystkie fabryki, koleje, tramwaje, miała zgasnąć elektryczność, gaz, przestać miały działać wodociągi.

Niejeden zapyta, cóż to za powód, dla którego socjaliści chcieli ściągnąć na Polskę tak straszliwą klęskę?

Powodem miało być wniesienie do Sejmu ustawy o zmianach w ubezpieczeniach społecznych, z których korzystają robotnicy. Partja socjalistyczna, która podburzała robotników do strajku powszechnego, chciała wykorzystać nieświadomość robotników. Projekt tej ustawy będzie rozpatrzony w Sejmie dopiero na jesieni, i robotnicy mają dość czasu, by się dobrze zapoznać z projektem ustawy i protestować, jeśli im się coś w niej nie podoba.

Ale ambicja partyjna i chęć wykorzystania nieświadomości robotników pchała socjalistów do natychmiastowej akcji. Chcieli oni pokazać rządowi swą siłę.

Tymczasem stało się inaczej.

Strajk powszechny, do którego nawoływali socjaliści, nie udał się wcale. Może dziesiąta tylko część robotników w fabrykach nie stanęła do pracy, pomimo, że socjalistów popierali z całej siły komuniści. Koleje nie stanęły nawet na pięć minut, jak tego żądali socjaliści. W miastach kursowały, jak zwykle, tramwaje, działały elektrownie, gazownie, wodociągi itd. Słowem, zamiast siły socjaliści wykazali swoją bezsilność. Partja, która jeszcze przed laty dziesięciu trzęsła Polską, dziś niema już wpływu na masy robotnicze.

Nie zyskali wpływów i komuniści. Czepiali się oni strajku powszechnego, głoszonego przez socjalistów, ale, oprócz tego, chcieli i na własną rękę wywołać zaburzenia z racji jakichś tam „świąt" moskiewsko-komunistycznych. Wysiłki komunistów skończyły się jednak tylko na tem, że w Krakowie wynikła bójka komunistów z policją, w której ucierpieli, oczywiście komuniści. Robotnicy polscy, na szczęście rozumieją, że w ciężkiem położeniu, w jakiem się Polska znajduje wskutek kryzysu światowego, żadne strajki ani zaburzenia nie doprowadzą do polepszenia, przeciwnie, mogą jedynie pogorszyć dolę robotniczą.

Należy zaznaczyć, że amatorowie połowu ryb w mętnej wodzie zaczynają grasować i wśród rolników. Zdarzyło się w Szczucinie (Małopolska), że chłopi, podburzeni przez agitatorów ze Stronnictwa Ludowego rzucili się z drągami na stragany i rozpędzili również tych, którzy przywieźli na jarmark produkty wiejskie. Policja uspokoiła wzburzenie.

Na szczęście obyło się bez rannych i trupów. Ale, wypadki te są przestrogą na przyszłość. Ludzie rozumni wiedzą chyba dobrze, że dragiem nikt nie zdoła podnieść cen produktów wiejskich, ani — obniżyć cen wyrobów przemysłowych.

Oszczędzać.

Dzisiejszy kryzys, poza uszczerbkami jakie ze sobą niesie, da nam, w razie, gdy go mężnie i z zimną krwią przetrzymamy, kilka i to wielkich korzyści. Do takich zaliczam: ostrożność w zaciąganiu długów i naturalną chęć do oszczędzania. Jesteśmy narodem, który nie ma dość długich i dość wyrobionych tradycyj gospodarczych, także cnót gospodarczych. Do tego wojna i inflacja wprowadzająca chaos i nieporządek gospodarczy, zamiast te rzeczy naprawiać, jeszcze bardziej psuła. Zaciągający długi w czasie inflacji, o ile one nie były waloryzowane, wyzyskiwali dobrą nagrodę za łatwość robienia długów w postaci prawdziwego podarku, jakim dla dłużnika było topnienie jego zobowiązania na skutek ciągłego — a czasem nawet gwałtownego zmniejszania się wartości pieniądza. Już po inflacji, gdy zaprowadzono złotego i on od roku 1926 ciągle swoją wartość utrzymuje na jednakowym poziomie, ludzie, zachęceni dobrą konjunkturą na gwałt pożyczali gdzie się dało i ile się tylko dało, czy to aby powiększyć swój warsztat pracy czy też nawet, co gorsza, dla celów czysto konsumpcyjnych. Pewnie też wielu myślało z nich, że jak wszyscy zaczną się zadłużać, to może złoty pęknie i dług w ten sposób zostanie w całości lub części ugaszony. Tymczasem Rząd na tę drogę lekkomyślną nie poszedł i nie idzie, ludzie przekonują się, że pohopnie długi zaciągali i to ci, co nietylko na zjedzenie pożyczali, ale i ci, co czy to budowali czy też rozszerzali podstawy swojego warsztatu pracy i zarobkowania.

Jeżeli cały kryzys przejdzie bez naruszenia waluty, co sobie Rząd i społeczeństwo w ogromnej masie postawiło za cel i główne zadanie obecnego przesilenia — ludzie będą mieli dotkliwą naukę, by bardzo ostrożnie postępować z kredytem. Nie będą tak lekkomyślnie i bez zastanowienia pożyczać i nie będą tak lekkomyślnie godzić na wysoki procent. Jest rzeczą pewną, że stopa procentowa w obrotach i pożyczkach spadnie, bo każdy będzie się dobrze liczył, czy podoła spłacić kapitał i procent w takiej lub innej wysokości.

Jeżeli ludzie nabiorą z kryzysu głębokiego przekonania o potrzebie zachowywania daleko idącej ostrożności w robieniu długów — to nauczą się też oszczędzania.

Dzisiejszy bowiem kryzys unaocznił rzecz oczywistą. Ludzie i warsztaty gospodarcze żyły przeważnie bez zapasów, bez rezerwy. Przyszedł moment ciężki, brak zapasowej gotówki kładł ludzi i gospodarstwa, podczas gdy w czasie posiadania zapasów łatwiejby przetrzymać ciężki okres.

Dziś każdy to już dobrze rozumie, iż zarówno jednostka, jak rodzina, jak gospodarstwo muszą dbać pilnie o te zapasy. Jaką drogą one się tworzą? Przez oszczędzanie! To jest najbezpieczniejsza podstawa ubezpieczeniowa i gospodarcza! Powie ktoś; będę oszczędzał, jak będę miał z czego oszczędzać! Otóż właśnie, iż oszczędzanie można i musi się prowadzić od najmniejszego! Najmniejszy dochód, najmniejsze gospodarstwo musi choć drobne sumy ale koniecznie oszczędzać. Z tych złotowych i groszowych oszczędności tworzą się dziesiątki, setki i tysiące miljonów, w takiem Państwie jak 32½ miljonowa Polska. Francuzi największą swą siłę czerpią z bardzo rozwiniętego u nich zmysłu oszczędności. Francuz czy najbiedniejszy i czy najbogatszy — zawsze jednak oszczędza. Stąd tworzą się u nich wielkie zapasy, a naród, który sam oszczędza i bardzo oszczędza, zyskuje zaufanie innych narodów, które jeszcze chętnie temu narodowi dają swoje oszczędności na przechowanie i nie tylko na przechowanie ale i korzystne używanie.

Jeżeli każde dziecko nasze nauczymy oszczędzania od najwcześniejszych lat, jeżeli młodzież i dorośli nabiorą tej niezbędnej cnoty, odkładania ile się tylko da, czy mniejsze czy większe kwoty, naród cały będzie bogatszy, bardziej gospodarczo niezależny a przeciwnie, jeszcze będzie mógł innym narodom pożyczać, które wtedy za te pożyczki muszą dać procenty, co nas, ich dodatkową pracą, będzie jeszcze bardziej bogacić.

Co robić z oszczędzonemi pieniądzmi?

Najrozsądniej nie przetrzymywać pieniędzy u siebie ale dawać do pewnego banku, do pewnej kasy. Komunalne Kasy, Pocztowa Kasa Oszczędności, banki państwowe, pewne banki i kasy prywatne, oto miejsce do którego powinno się pieniądze oszczędzane oddawać. Nie chować w domu, gdzie łatwo ktoś ukradnie, gdzie się nie procentuje, ale oddawać do pewnych kas, do pewnych banków.

Nie chciwić się na wysoki procent prywatny, bo to najczęściej tak się zdarza chciwemu, że nietylko nie dadzą mu w końcu tego wysokiego procentu ale jeszcze i kapitał łatwo się utraci. Bo wysoki procent może płacić tylko wyjątkowy spekulant albo człowiek bardzo lekkomyślny albo też taki co ma nóż na gardle. Ale ten człowiek najczęściej nawet przy dobrych chęciach nie jest w stanie nietylko zapłacić procenty ale i kapitał.

Oszczędzać, oszczędzać, gdzie się da i ile się da oszczędzać!

Poseł Ignacy Czuma.

Z KRAJU.

Kwiecień.

17 N. 3 po W.. Anieceta p.
18 P. Apolonjusza
19 W. Tymona m., Leona p.
20. Ś. Teodora W., Wikt.
21. C. Anzelma b.
22. P. Sotera m. i Kajusa
23 S. Wojciecha bisk. m.

Budowa bazyliki morskiej. — Na samym szczycie Kamiennej Góry w Gdyni, królując niejako nad polskiem morzem, portem i miastem, stanąć ma wspaniała bazylika morska, świątynia-pomnik, który będzie wyrazem naszej wdzięczności dla Opatrzności Bożej za odzyskaną niepodległość i połączenie z macierzą morza polskiego, a zarazem widomym znakiem polskiej tężyzny i niezachwianej woli bronienia do ostateczności tego skrawka polskiego morza. Dla budującego się w zawrotnem tempie miasta świątynia taka jest konieczną ze względu na potrzeby duchowe licznej ludności. Grunt pod budowę wspaniałomyślnie podarowany został przez Pierwsze Polskie Tow. Kąpieli Morskich. Ostatnio zarząd Tow. Budowy bazyliki morskiej wydał odezwę z prośbą o składki na rzecz budowy. Składki te przyjmuje Bank Gospodarstwa Krajowego w Gdyni oraz wszystkie oddziały P.K.O. na konto Nr. 170.158.

Rezerwat przyrody w Ciężkowicach. Jak już swego czasu donosiliśmy, tarnowski Oddział Polsk. Tow. Krajoznawczego — Touring Klubu wszczął starania za pośrednictwem Państw. Rady Ochrony Przyrody o usta-

nowienie na obszarze bardzo ciekawych, wartościowych skałek piaskowcowych w Ciężkowicach rezerwatu przyrody, przez co uchroniłoby się skałki raz na zawsze od dewastacji lub eksploatacji.

Obecnie sprawa została już definitywnie załatwioną przez wszystkie instancje i w ten sposób uzyskaliśmy nader interesujący przyrodniczy, krajobrazowy i turystyczny zabytek przyrody w okolicy Tarnowa.

Uchylanie się od wojska. Ministerstwo Spraw wewnętrznych w okólniku wyjaśniło sprawę obowiązku pokrywania kosztów transportu i kosztów poborowych. Zdaniem ministerstwa, koszty transportów uchylających się od poborów, ponoszą zainteresowani, względnie zastępczo gmina miejsca pobytu w momencie przytrzymania z prawem regresu do poborowego: w wypadkach jego ubóstwa — pokrywa je gmina miejsca pobytu. Koszty transportu do właściwej P.K.U., osób uchylających się od czynnej służby wojskowej, od ćwiczeń wojskowych, czy komisyj rewizyjnych — ponosi zastępczo gmina miejsca pobytu z prawem regresu do poborowego, a w razie jego ubóstwa koszta te zwraca gminie ministerstwo spraw wojskowych. Koszta eskorty ponosi bądź budżet policji państwowej, o ile eskortuje policja, bądź odnośna gmina, o ile eskortuje jej funkcjonarjusz.

Polski statek „Cieszyn“ najechał koło wybrzeży Finlandji na skałę podwodną. Załoga została wyratowana, a wreszcie udało się ocalić i sam okręt.

Ustawa o podwyżce podatku od drożdży ogłoszona. Nr. 27 Dziennika Ustaw przynosi ustawę w sprawie częściowej zmiany rozporządzenia o monopolu spirytusowym.

W myśl tej zmiany drożdże prasowane, wyrobione w kraju oraz sprowadzone z zagranicy lub z obszaru w. m. Gdańska podlegają podatkowi spożywczemu w wysokości 1 zł. 50 gr. od 1 kg. wagi.

Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Zmniejszony obszar uprawy buraków. W związku z niesprzyjającemi konjunkturami, jakie zapanowały od dłuższego czasu na zagranicznych rynkach odbiorczych w wyniku znacznej nadprodukcji cukru, w wielu krajach nastąpiła poważna redukcja obszaru plantacyj buraczanych.

Jak się dowiadujemy, podobna redukcja ma nastąpić i u nas. Plantatorzy buraków zmniejszają w tym roku obszar zasiewów. Redukcja obszaru wyniesie mniej więcej 10 proc. w województwach centralnych i około 15 proc. na ziemiach Wielkopolski i Pomorza. Ogólny obszar plantacyj buraka cukrowego w całej Rzeczypospolitej wyniesie w roku bieżącym około 140 tysięcy hektarów.

Wobec dłuższego w tym roku trwania chłodów zasiew buraków opóźni się znacznie.

Znowu ofiara ciemnoty i zabobonu. Z Wilna donoszą: We wsi Lachowickie Bory chorował na świerzb 6-letni syn mieszkanki tej wsi Anieli Szymnowej. Ponieważ żadne środki, stosowane przez Szymnową nie pomogły (radykalne leczenie świerzbu za wskazaniem lekarza trwa od 3 do 4 dni. Red.), skorzystała ona z porady sąsiadki, napaliła w piecu i wysmarowanego dziegciem (oczywiście!) chłopca, wsadziła do pieca, w którym miał przebywać 5 minut. W międzyczasie jednak Szymnowa musiała na chwilę odejść, a gdy wróciła, z pieca wydobywały się ciche jęki. — Wyjęte z pieca dziecko miało całe ciało okryte strasznemi ranami od spalenia i po chwili zmarło.

Szymnową aresztowano.

Śmierć autora „Pamiętników Włościanina“. Zmarł Jan Słomka w wieku ponad lat 90. Był on długie lata wójtem gminy Dzików i jako rozumny i pełen inicjatywy gospodarz zdziałał wiele dla postępu wsi w naszych stronach, a jako dobry obywatel współdziałał we wszelkich pracach społecznych i rolniczych naszego powiatu. Napisał on cenione wysoce „Pamiętniki włościanina“. P. Prez. Rzeczypospolitej odznaczył go złotym krzyżem zasługi. Pogrzeb zasłużonego chłopa-obywatela był poważną manifestacją szacunku, jakim się śp. Zmarły cieszył u wszystkich.

Akademicka akcja charytatywna w Warszawie. Wobec kryzysu i szerzącego się z zastraszającą szybkością bezrobocia, gdy całe społeczeństwo polskie podjęło akcję pomocy najbiedniejszym, również akademicy stanęli ochotnie do pracy. Warszawskie katolickie akademickie Stowarzyszenie Charytatywne „Pomoc Bliźniemu“ pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu, przeprowadziło w miesiącach zimowych 3 zbiórki odzieży dla bezrobotnych. W każdej zbiórce brało udział ponad 300 studentek i studentów. Teren wszystkich 3-ch zbiórek obejmował około 33.000 mieszkań. Zebrano ogółem 11.190 sztuk odzieży, 8.784 sztuk bielizny i 3.115 par obuwia. „Pomoc Bliźniemu“, znana całej Warszawie, ma już za sobą 3 lata pracy na polu charytatywnem. Stowarzyszenie prowadzi 10 świetlic dla dziatwy w wieku szkolnym, grupujących około 300 dzieci, przeważnie z baraków dla bezdomnych. Oprócz tego prowadzone są bibljoteki, douczanie mniej zdolnych dzieci, dożywianie, rozdawnictwo odzieży i opieka nad rodzinami.

Wylewy. Ze zbliżającą się szybkim krokiem wiosną, wyłania się kwestja powodzi. Z różnych stron kraju dochodzą groźne wieści, że woda wzbiera. Władze zarządziły, co należy, by zapobiec katastrofie.

Za duszę śp. ks. Biskupa Bandurskiego odbyło się nabożeństwo w Brzesku, staraniem komitetu obywatelskiego. Wzięły w niem udział wszystkie szkoły okocim. z bar. Götzem na czele, strzelec, przedstawiciele władz, duchowieństwo i tłumy publiczności. Mszę św. odprawił i przemówił ks. dr. Czuj. Żałobne pienia wykonał chór gimnazjalny.

O kryzysie, wyjątek z listu ks. arcyb. Nowowiejskiego z Płocka: „Jeżeli tedy pragniecie ten kryzys jak najszczęśliwiej i jak najprędzej usunąć, nie zatwardzajcie serc waszych na biedę bliźnich. Spieszcie z pomocą jeden drugiemu, każdy według swej możności, choćby ta możność była niewielka. Bóg jest wielki i możny; On dopełni, czego wam dostawać nie będzie. Ale dopełni tylko, bo bez praktykowania z naszej strony cnoty miłosierdzia, która jest na to od Boga przeznaczona, sam za nas wszystkiego nie uczyni; biednych sam bez nas nie obdzieli, kryzysu sam nie usunie.

Zwłaszcza na jedną rzecz zwracam pilną uwagę waszą. Niechaj każdy pomyśli, czy nie może w jakikolwiek sposób dać jakiejś pracy swemu bliźniemu. Takie dobre uczynki mają wartość podwójną: wspomagają bliźniego materjalnie, ponadto duszę jego leczą, gdyż jak bezczynność jest najgorszą trucizną dla duszy, tak praca jest najlepszem lekarstwem na wszystkie jej cierpienia“.

ZAKALEC.

Przez dłuższy czas nie pisał w Piaście — gdy dostał cięgi od Ludu Kat. — stary J. z B. czyli „Pieron Kantek“, nie pisał niesmacznych głupstw, aż znów odezwał się akurat w świątecznym numerze. Oj jakie to mądre! Brzydkie słowa, prosto z rynsztoka, niby dowcipne. I znów miesza święte rzeczy z pospolitemi... Wykpiwa rząd i marsz. Piłsudskiego, i narzeka na obecną biedę, bo nie było to, jak za minionych bezpowrotnie rządów Witosa. Naprawdę jest czego żałować... Pewnie niejednemu Jontkowi śnią się Dojlidy, a niejednemu Jasiowi dolary... To były rajskie czasy, gdy pieczone gołąbki same leciały do gąbki... i pęczniały kabzy. Były to inne czasy, złoty okres drapania się do góry po chłopskich plecach... Trzebaby, stary, zmanie-

rowany grzeszniku, zaśpiewać Gorzkie żale i bić się w piersi, a Marsz. Piłsudskiemu robić zarzut, że nieco zapóźno zabrał się do was.

Wiemy dobrze, czego wam żal: śnią wam się „komety z bycemi ogonami", jak się ogniście wyrażają a z was zostaje już jeno mgławica, a może już tylko to, co ci tak akurat pasuje do twarzy, słowo, któremu zapewniłeś prawo obywatelstwa na łamach Piasta. Widać, że stary mózg nie może się zdobyć na nic lepszego, a siła przyzwyczajenia robi swoje. Dlatego nazwaliśmy cię poprostu zakalcem.

Nie straszyć wojną!

Ostatnia wojna dała się ludziom tak we znaki, że chyba nie wielu znalazłby takich — chociaż się trafiają — którzyby chcieli wojny. Zdajemy sobie jednak sprawę, że chociaż wojna światowa dla wielu narodów była wyzwoleniem z niewoli — jak w pierwszym rzędzie dla Polski — to jednak mimo całej swej grozy i długotrwałości, nie uśmierzyła wszystkich namiętności, drzemiących w łonie ludzkości, ani nie wyczerpała wszystkiego jadu, jaki się osadza pod powierzchnią dyplomatycznej blagi oraz rasowych przeciwieństw i niechęci. A przedewszystkiem nie nasycili się zyskami ci, którzy pchali do wojny, i którzy ją finansowali, tj. wielcy bankierzy, przemysłowcy i kapitaliści. Pozostały też nieugaszone zarzewia, wiecznie tlejącego buntu przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy, a więc z jednej strony Niemcy z drugiej Bolszewja. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, zwłaszcza gdy chodzi o Polskę, że położenie nasze polityczne zawsze będzie zagrożone, dopóki te dwa ogniska płonąć będą po naszych bokach. Dlatego Polska musi być zawsze gotowa do odparcia ataku, dlatego też musi szukać sojuszników i zawierać traktaty, bez względu na to, czy się to podoba którejkolwiek międzynarodówce, czy nie.

Ale co innego jest świadomość różnych możliwości na tle europejskich, czy ogólno-światowych konfliktów, a co innego jest puszczanie plotek o wojnie. Wystarczy, że ktoś widział przejeżdżający na ćwiczenia oddział wojska, by gdzieś w okolicy gruchnęła wieść, siejąca popłoch, że będzie wojna.

Zdaje się, że i nasza kochana opozycja, która nie śpi i wszystko robi, by rządowi utrudnić panowanie nad sytuacją w kraju, macza w tem palce. Wywołuje się niepotrzebne zamieszanie, plotkowanie i puszczanie strachów między naiwnych i prostodusznych. Zapewne można na to wszystko machnąć ręką, ale komu zależy na mąceniu wody w czasach, gospodarczo i finansowo tak krytycznych? Czy panowie z opozycji zapominają, że spokój i ład, gwarantowany przez silny rząd, daje i im możność rozwijania takiej działalności, jaką obecnie uprawiają? Czy dobrze robią, rąbiąc gałąź, na której siedzą?

Nie straszyć wojną ludzi spokojnych i nie przeszkadzać im w pracy. Wiemy, że dziś — ani za rok — nie spieszy się do wojny tak Niemcom, którzy wprawdzie krzyczą o korytarz pomorski i odgrażają się, lecz mają dość kłopotu z 6 miljonami bezrobotnych i bańczucznym Hitlerem, jak i bolszewikami, którzy drżą o swą skórę na wschodzie, bo nie wiedzą, jakie w dalszym ciągu stanowisko zajmie Japonja.

Polska wojny nie chce, bo pragnie w pokojowej pracy rozwijać się i w dobrych stosunkach pozostawać z sąsiadami, co jedynie może wyjść na dobre tak dla niej, jak i dla jej sąsiadów.

I. T. B.

Ze świata.

Profesor Unamuno przeciwko usuwaniu krzyżów ze szkół. — Znany uczony i pisarz hiszpański, Miguel de Unamuno, jeden z najwybitniejszych bojowników republikańskich, określa ostatnie poczynania władz hiszpańskich, zarządzające usunięcie krucyfiksów ze szkół, jako objaw „sekciarstwa". Stwierdza on m. in., że państwo hiszpańskie, deklarujące neutralność pod względem religijnym, „w rzeczywistości jest antyreligijnem, antykościelnem, antykatolickiem". Wykonanie tego dekretu rządowego nazywa Unamuno „wrogiem wobec narodu, dziejów i wychowania".

Budowa 60 szubienic. W Kenya w Afryce wschodniej sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując na śmierć 60 murzynów ze szczepu Wakamba. Skazańcy zamordowali przed miesiącem pewną znachorkę, która rzekomo miała rzucić urok na kobietę z ich szczepu. Obecnie po uprawomocnieniu wyroku, gubernator prowincji przystąpił do budowy 60 szubienic. Prasa angielska w Londynie nie bez słuszności protestuje przeciw tak surowemu wyrokowi, zaznaczając, że mentalność murzynów nie może podlegać kodeksom europejskim.

Zgon nadrabina w Jerozolimie. W Jerozolimie zmarł nadrabin Józef Chaim Sonnenfeld, najwyższy przełożony tamtejszej gminy izraelickiej. Rabin Sonnenfeld, który był znany w całym świecie żydowskim ze swego wykształcenia i pobożności, urodził się w 1848 r. na Słowaczyźnie i aż do końca życia pozostał obywatelem czechosłowackim. Gdy prezydent Masaryk w 1927 r. przebywał w Palestynie, odwiedził „wiernego syna Czechosłowacji", rabina Sonnenfelda.

Nowa wyprawa podbiegunową generała Nobile. W przygotowanej wyprawie sowieckiego łamacza lodów „Krassin", który wyruszyć ma w końcu kwietnia albo na początku maja do strefy podbiegunowej weźmie udział generał Nobile oraz kilku techników włoskich.

Szarańcza na wschodzie i zachodzie. W południowej Transjordanji pojawiły się roje szarańczy, które pokryły pustynię na przestrzeni pięciu kilometrów kwadratowych. W Argentynie w prowincji Tucuman ukazała się szarańcza w tak niezmiernej ilości, jakiej nie widziano od niepamiętnych czasów. W mieście Tucuman i okolicy roje szarańczy w zwartej masie, grubości kilkudziesięciu centymetrów, pokryły całkowicie ulice, utrudniając ruch kołowy i pieszy. Pod ciężarem szarańczy łamały się drzewa. Tysiące właścicieli drobnych własności zostało doszczętnie zrujnowanych.

Olbrzymie osunięcie się ziemi w Norwegji. W Namdalu osunęła się w dolinę ziemia na przestrzeni jednego kilometra, niszcząc szosę i wielką połać lasu.

Krótko przed osunięciem przejeżdżał tą szosą omnibus z Hoeylandu do Namsos. Przyczyną katastrofy była prawdopodobnie ciepła pogoda, jaka panowała w tej prowincji od kilku dni.

Naoczny świadek katastrofy opowiada, że ziemia zaczęła się osuwać w miejscu, zwanem Eidsnerwald. Cała okolica osunęła się przed jego oczyma w dolinę.

Ogromna fala ziemi i skał sunęła z wielkim hukiem na dół, druzgocąc ogromne jodły jak zapałki. Hoeyland jest wskutek zniszczenia szosy odcięte całkowicie od świata. Niebezpieczeństwo zagraża położonemu w pobliżu osuwiska osiedlu chłopskiemu.

Co się dzieje w „zaklętym kotle" sowieckim? B. radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowski wygłosił wczoraj odczyt na temat obecnej sytuacji w republice sowieckiej.

Prelegent zarzuca Stalinowi odebranie ziemi chłopom i uczynienie z nich robotników fabrycznych. Chłopi gnębieni nadmiernemi podatkami, a posiadający inną umysłowość niż robotnik miejski, potrafili oprzeć

się temu i sabotować pracę nad industrjalizacją. Niszczą oni aparat fabryczny, którego budowa pochłonęła fantastyczne wprost sumy i zdaniem prelegenta przyczynili się do zagłady planu 5-letniego.

Bunt wre — dodał Biesiedowski — a być może, że jeden strzał rozpętła rewolucję. Czujemy, że się coś przygotowuje, lecz nie wiemy dokładnie, co się dzieje w tym zaklętym kotle. Nic bowiem nie wychodzi na zewnątrz Rosji, a świat jest w zupełnej nieświadomości co do rzeczywistych, panujących tam stosunków.

Skrócenie służby wojskowej w Czechach. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie skrócenia czasu służby wojskowej w Czechosłowacji. Projekt przewiduje 14 miesięcy zamiast dotychczasowych 18 i zostanie w tem brzmieniu już w dniu dzisiejszym wniesiony do parlamentu.

Ponieważ przyjęcie tej ustawy jest zapewnione, zatem już rekruci wcieleni w październiku br. odbywać będą skróconą służbę.

Miasto Chicago nadało obywatelstwo honorowe naszemu wielkiemu patrjocie i największemu pianiście świata, Ignacemu Paderewskiemu. Uroczystość odbyła się z wielką pompą.

Palenie zwłok zakazane na Węgrzech. W Debreczynie na Węgrzech zbudowano z wielkim nakładem kosztów okazałe krematorjum. Bezpośrednio potem rozpoczęto energiczną kampanję przeciwko paleniu zwłok, skutkiem czego minister spraw wewnętrz. nie pozwolił na otwarcie krematorjum. Ustawowo palenie zwłok nie jest na Węgrzech dozwolone i rząd pragnie w tej dziedzinie zachować nadal swe dotychczasowe stanowisko.

Co pisze lud?

Cześć zasłudze.

Brzesko (Małopolska).

Z wielkim bólem serca żegnaliśmy starostę Dra Zygmunta Döllingera, odchodzącego od nas na stanowisko starosty w Tarnowie. W krótkim czasie, bo zaledwie w roku i paru tygodniach swego pobytu u nas zaskarbił sobie p. Dr. Döllinger serca i przywiązanie wszystkich swym rozumem, sercem i energją, połączoną ze szlachetnym umiarem i taktem. Objął powiat zupełnie zaniedbany i zachwaszczony, jak również samorząd powiatowy, i w kilkunastu miesiącach potrafił odmienić jego oblicze do gruntu. Sprawną i doświadczoną ręką potrafił przerobić wiele ciężkich operacyj ku pożytkowi i zadowoleniu ogółu ludności w powiecie. Świetny mówca i doskonały organizator szedł zawsze z ogniem i zapałem do pracy.

W administracji wprowadził ład, a powagę władzy podniósł wysoko, nie tracąc nic ze swej ujmującej bezpośredniości i przystępności w obcowaniu z ludźmi. Tym jego wybitnym zaletom dał wyraz baron Götz na posiedzeniu wydziału pow. 7 kwietnia; w uznaniu tych zalet i zasług przeniosły go Władze przełożone na ciężki i trudny posterunek do Tarnowa, w nadziei, że i tam wprowadzi gospodarkę powiatową na normalne tory. Te zalety podnoszą wszyscy, którzy mieli możność współpracować z p. Dr. Döllingerem, lub poznać go bliżej.

Oby Polska miała jak najwięcej takich przedstawicieli władzy! Życzymy Panu Staroście błogosławieństwa Bożego w pracy na niwie Tarnowa i powiatu tarnowskiego.

Obywatele powiatu brzeskiego.

Sprawy gospodarcze.

Opieka nad ozimінami z nadejściem wiosny.

Po zejściu śniegów, pierwszą czynnością zabiegliwego rolnika będzie dokładne obejrzenie ozimin i koniczyn. Na rolach piaszczystych, łatwo obsychających, zwykle nie tworzy się skorupa po okresie zimy, ale bardzo często woda albo wiatr ogołoci korzonki zbóż z ziemi. Ponieważ grozi to oziminom uschnięciem, bowiem korzonki są pozbawione łączności z ziemią, przeto należy uwałować glebę wałem gładkim. Wałkować należy także i pola koniczynowe, na których myszy dużo nor wygrzebały. Bronowanie ozimin na polach piaszczystych nie jest wskazne, bo zanadto ogałaca korzenie i wywłóczy rośliny. Grunta torfiaste i te, które zawierają dużo próchnicy, mają dosyć wilgoci, ale w zimie, wskutek mrozów przez wielokrotne przeparzanie i odmarzanie wydymają się zazwyczaj. Tworzą się wtedy w warstwie ornej pod skibami próżne przestrzenie i jamy, w których korzenie giną. Zdarza się też, że korzenie zastaną w zimie wyciągnięte na wierzch wskutek tego wydymania się i opadania. Oziminy i koniczyny na takich gruntach trzeba zatem przewałkować ciężkim wałkiem gładkim lub pierścieniowym, aby ziemię ścisnąć mechanicznie. Na rolach gliniastych, ciężkich, później rozpoczynają się roboty, bo takie gleby obsychają wolniej. W takich ziemiach najważniejszą jest rzeczą pilnować, aby woda na wierzchni nie stała w kałużach i w bruzdach, bo tam ozimina wymoknie. Wodę więc należy zaraz spuścić, brózdę przebrać do samego rowu lub przeorać.

Gospodarze zaniedbują tych czynności i z wiosną widać po całych polach wodę, która zalegając w brózdach między zagonami, świeci tam całe tygodnie. Na zwięzłych glebach, gdzie ozimina wyrośnie zbyt często, gleba zaskorupia się na wierzchu. Trzeba więc glebę otworzyć, rozpulchnić i ten kożuch wierzchni skruszyć, rozerwać.

W tych wypadkach należy silnie bronować ostrą broną, zwłaszcza pszenicę i koniczyny. Z żytem należy być tu ostrożnym. Nie trzeba jednak obawiać się że brona trochę roślin przerzedzi. Trzeba pamiętać bowiem, że te co zostaną, to będą silne, które zdołały się oprzeć działaniu brony, i te dadzą napewno zdrowe i silne rośliny, które wyrównają nikły procent roślin, zniszczonych broną.

Kilka przykazań dla posiadających kury.

Ponieważ na wiosnę niejedna gospodyni rozmnoży posiadane stadko kur, na czasie jest przypomnieć kilka rad, udzielonych rolnikom przez znakomitego znawcę jajczarstwa, p. A. Zacharskiego.

Kura kiepska, nienadająca się do chowu, korzyści nie da, a przyniesie stratę. Kura dobra nietylko zapłaci za zjedzony pokarm i za pracę koło niej, ale jeszcze da dochód. Aby nie mieć jednak przykrego zawodu, trzeba się na chowie kur znać. Jeśli kury dochodu nie dają, winę tego ponosi właściciel, którego stać na to, aby kury kupić i utrzymywać, lecz nie stać go na to, aby hodowlę oprzeć na zasadach nauki.

Początkujący hodowca nie powinien zaczynać od chowu dużej ilości kur, lecz w miarę, jak zdobywa doświadczenie, może stadko ilościowo powiększać. Stadko kur może się stać nietylko uzupełnieniem dochodu w gospodarstwie rolnem, ale również i źródłem dochodu dla tego, kto się głównie hodowli kur poświęci. Dobre nioski trzeba należycie pielęgnować, a kury kiepskie z hodowli usuwać, jako darmozjadów.

Starannie zorganizowana hodowla, wyposażona w środki i urządzenia, posiadająca przedsiębiorczego właściciela, jak to się mówi „z głową“, staje się przedsiębiorstwem zapewniającem dochód.

Ktoby chciał zająć się głównie hodowlą kur, a zatem prowadzić ją jako przedsiębiorstwo dochodowe, może ubocznie zająć się pszczelarstwem, warzywnictwem, sadownictwem, czy kwiaciarstwem, w zależności od warunków miejscowych.

W niektórych wypadkach obok hodowli kur, można prowadzić chów królików na mięso i futerka.

Dodatnią stroną chowu kur jest i to, że wszelkie wydatki związane z utrzymaniem kur, zwracają się szybko. W naszych warunkach w hodowli kur największe znaczenie posiada produkcja jaj. Hodować więc należy takie kury, które niosą jaja duże i w wielkiej ilości. Pamiętać należy o tem, że do chowu nadaje się lepiej nie ta kura, która znosi rocznie dużą ilość jaj małych, lecz ta która znosi jaja duże, powyżej 50 gramów sztuka. Im jaja większe, tem są pokupniejsze, i osiągają wyższe ceny.

Dobierać również należy do chowu kury o dużej nieśności w miesiącach jesiennych i zimowych, t. j. w tym czasie, gdy osiąga się za jaja ceny wyższe.

Zwracać należy uwagę na to, aby w stadkach chowanych kury były dobrze rozwinięte i zdrowe. kogutów nie trzymać więcej, jak 1 na 10 kur. Kto trzyma zbyt dużo kogutów, ten zamiast pożytku z nich, ma stratę.

Choroba koni zwana kolerem.

Jest to choroba bardzo ciężka i prawie nieuleczalna. Zwierzę nią dotknięte cierpi na ogólny rozstrój czynności mózgowych i umysłowych. Charakteryzuje tę chorobę brak gorączki, zwierzę stoi z rozstawionemi nogami, z głową opartą o ścianę lub żłób; jeśli mu nogi skrzyżować, to tak zostaje, w ciągu pracy, nagle bez powodów zewnętrznych ulega przestrachowi i ponosi, wpadając na te przedmioty, które na drodze spotka. Podczas jedzenia chwyta siano lub obrok i nie żując trzyma w pysku. Zwierzę nie reaguje przy wkładaniu palca w ucho lub przy nastąpieniu mu nogą koronki kopyta (specjalne objawy tej choroby). W stępie koń podnosi nogi niepomiernie wysoko, a mimo to często potyka się.

Leczenie. Chore zwierzę pomieścić w chłodnej obszernej stajni, nieco przyćmionej, a podczas lata w szopie. Pokarm podawać miękki, soczysty, chłodzący, nieodymający, łatwo strawny; w lecie — paszę zieloną, w zimie — marchew i poidło z otrębami pszennemi. Utrzymywać dobre trawienie przez dodatek 2 łyżek soli karsbadzkiej sztucznej do każdego obroku, lub dwa razy w tygodniu po ćwierć kilo soli glauberskiej, lub lewatywy z mydła.

RZECZY CIEKAWE.

Najbogatsi panowie polscy.

Najbogatszymi panami polskimi w drugiej połowie XVIII-go wieku byli: Karol książę Radziwiłł, który królewszczyznach posiadał 16 miast, 583 wsi, 25 wójtostw, oprócz niezmiernych dóbr własnych dziedzicznych: dochodu rachowano tylko... 5 miljonów złotych; Szczęsny Potocki miał 3 miljony dochodu; dobra jego Tulczyn, Humań i Brailów wraz ze starostwami zawierały 3 miljony morgów, w tem miljon morgów ziemi ornej, a 130.000 osadników pańszczyźnianych; dziś na tej przestrzeni mieszka 1.000.000 ludzi. Jeszcze większe dobra odziedziczył po ojcu Adam książę Czartoryski; intraty jego obliczono na 3.600.000 zlotych. Do magnatów należał także hetman Ksawery Branicki, właściciel dóbr: Białocerkwi, Lubomli, Kłodna, Łęczycy, Rokitny i Lisianki, które przynosiły około 2-ch miljonów dochodu. Ordynacja dawała Zamojskiemu tylko 400.000 złp. Bogatszymi byli Ogińscy, zwłaszcza książę Michał, który, oprócz dawnych dóbr, nabył majątki za 20 miljonów złotych. Do rodów magnackich w ówczesnej Polsce można jeszcze zaliczyć Sapiehów, Lubomirskich, Małachowskich, Mniszchów, Sułkowskich, Sanguszków i Poniatowskich.

Gdzie koronowali się królowie polscy?

Wszyscy niemal królowie i królowe polskie koronowali się w Krakowie. Wyjątek stanowi Cecylja Renata, żona Władysława IV, koronowana w Warszawie, już zamienionej wówczas na stolicę. Obrząd odbył się w r. 1637, w kościele św. Jana. Arcyksiężniczka austrjacka Eleonora, poślubiona Michałowi Korybutowi, była także koronowana w Warszawie w r. 1670. Tamże koronował się Stnisław Leszczyński z żoną Katarzyną w r. 1705 i Stanisław August w r. 1764. Uroczystość ta odbywała się zawsze w starożytnym kościele św. Jana.

DLA CZYTELNICZEK.

Śniadanie postne.

Niejedna młoda gosposia jest w prawdziwym kłopocie, gdy wypadnie jej przyjąć gości w dzień postny, — podajemy więc poniżej „menu“ eleganckiego i smacznego śniadania wraz z opisem przyrządzania, wymienionych potraw:

Śledź w galarecie i kartofle pieczone obierane.
Rolmopsy.
Ryba w galarecie.
Sałatka z sosem majonezowym.
Pierożki z kapustą i grzybkami w drożdżowem cieście (na gorąco).
6
Sardynki.
Szproty w sosie pomidorowym.

Śledź w galarecie.

Wygotować smak z włoszczyzny z korzeniami, to znaczy wziąć angielskiego ziela 1 albo 2 listki, pieprzu kilka ziarnek. Gdy się smak dobrze wygotuje (około godziny czasu) kładzie się w ten smak na pół litra 4 listki żelatyny, można dodać trochę octu do smaku.

3–4 śledzie obrać z ości, oczyścić — ułożyć w całości w podłużnej salaterce i zalać przygotowanym smakiem, ubrać grzybkami, marchewką i t. p. i postawić na lodzie, albo w zimnej śpiżarni lub piwnicy.

Sałata.

Ugotować marchewek parę, 1 pietruszkę, selera, parę kartofli w łupinach, to wszystko pokrajane w kostkę drobną (kartofle oczywiście obrać z łupiny) dodać jabłek parę, ze 2 ogórki kiszone, groszku zielonego, suszonego, (albo z Weeka) lub też fasolki drobnej, zwyczajnie ugotowanej, — wszystko to wymieszać, dodać octu, albo soku z cytryny do smaku, lekko osolić, można też dodać (jak kto lubi) śledzia oczyszczonego z ości i posiekanego i zalać to wszystko sosem majonezowym.

Sos majonezowy do sałatki.

2 surowe żółtka utrzeć trochę z solą, dolewając po trochu oliwy (8 łyżek stołowych), pod koniec wcisnąć pół cytryny, — ucierać i wymieszać dokładnie.

Z posiedzeń Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej Ludu Katolickiego.

Dnia 4 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Spółki Wydawn. Lud Katolicki, na którem złożył sprawozdanie prezes. Ks. Dr. Czuj i kierownik administracji Bolesław Wilk. Nad sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja, w trakcie której obmyślano sposoby i środki przyjścia z pomocą wydawnictwu. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości usunięcie z zajmowanych stanowisk p. Michala Sabatłowicza, na którego miejsce wybrano dyrektorem p. Dr. Jakóba Rogoża, a redaktorem odpowiedzialnym i kierownikiem administracji p. Bolesława Wilka.

HUMOR.

Ścisły.

— Mój Janie, od dwóch miesięcy giną mi bez przerwy cygara.

— Przesada, jaśnie panie, ja służę dopiero siedem i pół tygodnia.

Udało się.

— O, jak szykownie jesteś dziś wystrojony, czy otrzymałeś spadek?

— Nie, tylko wstąpiłem do bankiera.

— Jakci się to udało?

— Dobrze, okno było otwarte.

Praktyczny restaurator.

Pan Ksawery przyszedł do restauracji z psem, i zażądał dla siebie pieczeń, a dla psa ochłapów i kości. Gospodarz przyniósł tylko pieczeń.

Pan Ksawery: A gdzie ochłapy i kości dla psa?

Restaurator: Niech się pan zabierze do jadla, a znajdzie tam pan i ochłapy i kości dla psa; po co je osobno nosić.

Odpowiedź.

P. Franciszek Burza. Ludlow Mass. Stany Zjednoczone. Serdecznie dziękujemy za przedpłatę. Otrzymaliśmy 2 dolary. Oby za Pańskim przykładem poszli i inni i płacili prenumeratę! Życzymy szczęścia i błogosławieństwa Bożego, oraz prosimy o jednanie nam prenumeratorów.

B I L A N S

Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu brzeskiego w Brzesku, za rok 1931.

Stan czynny	Zł.	Stan bierny	Zł.
1. Kasa	24,701,44	1. Kapitał zakład.	5,000,
2. Banki	4,092,25	2. Fund. rezer.	163,484,99
3. Papiery wart. włas.	35,317,80	3. Inne rezerwy	37,379,32
4. Papiery wart. fundusz.	8,279,32	4. Wkłady oszcz.	2271,915,86
5. Weksle	391,646,79	5. Rachunki bieżące	63,126,57
6. Skrypty dłużne	832,022,89	6. Redyskont	159,815,39
7. Rachunki bieżące	4,986,71	7. Kredyty w bankach	199,050,—
8. Zastawy	76,961,23	8. Różne	23,494,20
9. Pożyczki hipot.	1476,576,55	9. Różni za inkaso	88,112,94
10. Pożyczki komunalne	62,508,37	10. Nadwyżka	19,617,58
11. Ruchomości	16,964,-		
12. Różne	8,826,56		
13. Weksle do inkasa	88,112,94		
złotych	**3030.996,85**	złotych	**3030.996.85**

Kasa załatwia statutem przewidziane czynności bankowe jak inkaso weksli i listów przewozowych, prowadzi zastępstwo Banku Polskiego, współpracuje z Bankiem Gospodarstwa Krajowego i z Państwowym Bankiem Rolnym.

Od wkładów w walucie krajowej płaci Kasa 8%, w walucie dolarowej 6% do 7% w stosunku rocznym.

Zarząd:

Czyż Stanisław — Dr. Bernadzikowski Szymon — Żurek Franciszek

Komisja rewizyjna:

Zygmunt Przyłuski — Jan Polański — Józef Kijak

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2'50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny: **BOLESŁAW WILK**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł., pół str. 160 zł., ćwierć str. 85 zł., ósemka str. 45 zł., szesnastka str. 25 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“. **Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.**